

Stefan Wyszyński

Jubileusz Giganta

Studia nad Rodziną 8/2 (15), 93-98

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. PASTERZE KOŚCIOŁA O WALENTYM MAJDAŃSKIM

Studia nad Rodziną
UKSW
2004 R. 8 nr 2(15)

Kard. Stefan WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

JUBILEUSZ GIGANTA¹

[...]

Dziękujemy dzisiaj Bogu Życia za to, że tak wielką moc dał ludziom, że okazała się w nich chwała Pańska. Oglądając ich dobre czyny, chwalimy Ojca naszego, który jest w niebie.

Ileokroć stajemy przed mocą Bożą objawiającą się w ludziach, szukamy wówczas przyczyny, źródła tej mocy. Czyż mamy szukać prawdziwego źródła, doskonalszego wzoru dziś, w I niedzielę Wielkiego Postu, gdy Kościół Chrystusowy sam ukazuje nam wzór w Jezusie Chrystusie? Wsłuchiwaliśmy się dzisiaj w potężny dialog między Bogiem Człowiekiem a mocami ciemności. Dialog, który w ustach łagodnego Chrystusa brzmi jak potężne ciosy. Każde słowo zda się odsłaniać granitowe wymiary myśli Bożej, nauki Bożej, wskazań, jakimi ma iść ludzkość, by imiona [...] nie były wymazane z ziemi żyjących. Chrystus ukazany dzisiaj daje nam przykład ducha pokuty – nie za swoje winy. Ukazuje ducha mocy, ducha ofiary. Potężny, wspaniały Bóg-Człowiek – pości, chroni się na puszczy, spędza 40 dni na modlitwie i umartwieniu. Jako Człowiek – łaknie, jako Bóg – poucza nas, uczy jako władzę mający.

Pokusy współczesnego świata. – „Nie samym chlebem żyje człowiek...”

Osobliwe to doświadczenie. Nie było ono potrzebne Chrystusowi, ale nam jest potrzebne, abyśmy umieli w trudnych chwilach, gdy otwiera się swoista dyskusja – dialog, mężnie i zdecydowanie odpowiadać, by kusiciel nie miał żadnych wątpliwości. Potrzebny jest rodzinie ludzkiej przykład, aby stojąc na rozdrożu umiała sobie radzić. Oto chcieliby ludzie, aby wszystkie „kamienie” stały się „chlebem”, choć z własnych doświadczeń wiedzą, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Chcieliby niekiedy w swych

¹ Homilia wygłoszona podczas uroczystej Mszy św. z okazji 50-lecia pracy publicystycznej Walentego Majdańskiego w Niepokalanowie, 15.02.1970 r. Tekst autoryzowany, w: Księga pamiątkowa 50-lecia pracy publicystycznej Walentego Majdańskiego, Niepokalanów 1970, s. 97-105, mps.

porywach i wzlotach idealistycznych utrzymać się na „krawędzi świątyni”, a nawet rzucić się w dół, wierząc, że aniołowie Boży będą ich nosić. – Odpowiedź Chrystusa jest jasna: Nie będziesz kusił Boga – i ludzi.

Może niekiedy owłada człowieka pragnienie opanowania całego świata. A więc – podporządkować sobie wszystko, rzucić pod swoje nogi, bić pokłonem nawet mocarzom ciemności, byleby tylko dojść do władzy, do znaczenia... I znowu odpowiedź: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz...” – Są to odpowiedzi wyciosane z potężnej bryły prawdy. To opoczyste, na którym można śmiało budować rozwój rodziny ludzkiej ku błogosławionej przyszłości.

To, co znamy z dziejów Chrystusa doświadczonego na puszcy, znamy również z doświadczeń rodziny ludzkiej. I wśród nas nie brak pokus, kierowanych najszlachetniejszym porywem, aby nie było głodnych. – Niechby nawet kamienie stały się chlebem. Niechby wszystkie siły i energie, których szkoda na każdą inną pracę, obróciły się tylko na to, aby było pełno chleba na globie. Tak wiele o tym chlebie dzisiaj słyszymy, tak wiele mówi się o narodach głodujących, niedożywionych, niedorozwiniętych. Brak tylko bodźca motywu dostatecznego, żeby skłonić sytych, by chcieli karmić głodnych. Bo „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszystkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Widzimy, iż cały wysiłek współczesnego świata, nieustanny wzrost postępu technicznego, będącego w służbie przyrody i gospodarki, często jest zawodny i nieskuteczny. Bo trzeba tak starać się o chleb, i tak karmić głodnych, aby przy tym nie zapominać, że i słowem Bożym należy karmić głodny świat.

Chrystus dał kusicielowi odpowiedzi lapidarne. Przez to ustanowił nam wzór, jak należy rozprawiać się z pokusami tego świata. Chociaż są one często wołaniem o zaspokojenie potrzeb rodziny ludzkiej, niejednokrotnie są skierowane przeciwko Bogu samemu.

Wymowne jest spotkanie Chrystusa z duchem ciemności. Szatan, duch upadły, ale mądry, pełen wiary w Boga, dobrze wiedział – wbrew niektórym przypuszczeniom znawców Pisma Św. – kim jest Chrystus. Podchodzi więc do Niego i chce, aby użył On swojej mocy przedziwnej, by ukazał mu się w tej mocy. Chciał może pokazać ludziom: wystarczy mocno wierzyć, a będziecie chodzili po krzyżankach i pinaklach świątyń. Możecie nawet rzucić się w dół, w odmęty najrozmaitszych teorii, opinii, poglądów, pokus, spodziewając się, że Pan Bóg sam was obroni i wydostanie. Powiedział przecież aniołom swoim, że na rękach nosić was będą... Co wam to szkodzi? Co wam szkodzi ta pokusa?

Dzisiejszy świat jest pełen takich właśnie pokus. Można z nich zestawiać całe skorowidze. Pokusy usiłują się wedrzeć nawet do życia Kościoła i zamącić jego spokojną wiarę, głęboką nadzieję i zda się niezachwianą miłość.

Niekiedy wydaje się ludziom, iż można obyć się bez wiary, bez zasad moralnych, urządzić świat bez miłości, wyzwolić się z etyki chrześcijańskiej, z nakazów życia moralnego osoby, rodziny, narodu, państwa. Uważają nawet, iż może być Kościół – bez Boga i religia – bez Chrystusa. Prawdziwe chodzenie po krawędzi...

Chrystus nie posłuchał szatana, który Go zachęcał do takich eksperymentów. Odpowiedział spokojnie: „Nie będziesz kusil...”

Niebezpieczeństwo grożące naszemu Narodowi

Nasza Ojczyzna od dawna przechodziła przez pokusy przeciwne prawdzie Bożej i moralności chrześcijańskiej. Zdawało się ludziom, że bez Boga można się obyć nie tylko w drodze „do proga”, ale nawet do najdalszych, wspaniałych celów. Że bez zasad moralności chrześcijańskiej można utrzymać rodzinę. Że bez nauki Ewangelii można rządzić państwem. Że można nakarmić chlebem głodnych i wybudować dom, nie odwołując się do Bożej pomocy. To niebezpieczeństwo wyzwolenia się ze światła i prawd Bożych wyczuwano już dawno. Ale wyczuwane ongiś, przed laty 50, 40 – niebezpieczeństwa grożące Ojczyźnie naszej i rodzinie, dopiero dzisiaj pokazują na polskiej niwie swoje osty i ciernie.

Wystarczy, że przeczytam tutaj z pierwszych kartek jubileuszowego albumu takie słowa: „Pięćdziesiąt lat walki piórem o Polskę kwitnącą dziećmi i świętością”; 110 artykułów w „Rycerzu Niepokalanej”; pierwsza książka – „Giganci”, druga – „Polska kwitnąca dziećmi”, następna – „Rodzina wobec nadchodzącej epoki”, jeszcze jedna – „Państwo rodziny” „Kotyski i potęga”. Wszystko to obraca się wokół problemu dziś drastycznego. Człowiek patrzący promieniami Bożymi w przyszłość i maczający pióro w wierze i w sercu wielkiej miłości, przewidział niebezpieczeństwo grożące naszemu Narodowi. Dzisiaj w Polsce rodzi się prawie tyłu Polaków, ilu umiera. Są miasta, jak Warszawa czy Łódź, w których więcej ludzi umiera aniżeli się rodzi. Jeżeli miasta rosną w liczbę, jeśli zapełniają się nowobudowane wieżowce, to tylko dzięki propagandzie, która wyrывa ze wsi konieczne nam ręce do pracy i więzi je w tych pudełkach wieżowcowych, by miasta mogły żyć, aby nie wymarły.

Dzisiaj tę groźbę się widzi, dziś już mówi się o niej w Sejmie. Projektuje się – jeszcze na razie nieśmiało – nową politykę na rzecz licznych rodzin. Bo dziś już widzi się groźbę tego, co to znaczy pusta kołyska, co znaczą puste szkoły. Jakże często pierwsze klasy w pięknych „szkołach tysiąclecia” są bez dziatwy! Dziś rozumie się, co to znaczy brak rąk do pracy, tak że nie ma nawet kto śniegu z dróg odgarnąć czy otoczyć opieką chorych. Co to znaczy to nieustanne wołanie: chcemy tyle dobrego zrobić, ale dajcie nam

ludzi, dajcie ludzi! Wszędzie woła się o ludzi, chociaż nam się wydaje, że ludzi jest dużo, że w Polsce jest za dużo ludzi. Wchodzimy na dno bolesnego problemu.

Oczywiście można powiedzieć; nie jest to tylko sprawa Polska. Tak, ale inne narody już to dostrzegły i zaczynają się skutecznie bronić przed niebezpieczeństwem „białej śmierci” w rodzinach. U nas na razie jeszcze odważnie się o tym nie mówi. Panuje jak gdyby żenujące sprzysiężenie milczenia. Niekiedy coś się odkryje w statystykach, czasem przemyci się jakiś artykuł, że niestety – jest źle. I tyle.

Ale był człowiek, patrzący przez wiarę w przyszłość, przerażony zagrożeniem moralności chrześcijańskiej w Polsce, który to przewidywał. Jako młody jeszcze publicysta przyniósł mi on kiedyś we Włocławku swoją książkę „Giganci”, która śmiało dotknęła początków tych boleści, w porę ostrzegała. Ludzie bali się tej książki, bali się autora. Zbyt śmiała, zbyt odważna, bezkompromisowa! Książka oczywiście ukazała się. Wywołała szeroką dyskusję. Jedni przyznawali rację, inni – polemizowali. Na to kto miał rację, trzeba było poczekać kilkadziesiąt lat, może do dziś. Dziś się widzi, kto miał rację. Dziś się widzi, czym jest rodzina dla państwa i narodu, co to znaczy „Polska kwitnąca dziećmi”. Dziś się widzi, że warunkiem naszej narodowej potęgi są kołyski. Niemalże proroczy sposób patrzenia w przyszłość cechował tego człowieka. Bóg dał mu taką moc. I dlatego choć ongiś polemizowaliśmy z nim, dziś go czcimy.

Szatańska pokusa władzy: – „Upadłszy, oddaj mi pokłon...”

Oto jeden tylko przykład, trudno je w tej chwili mnożyć. Wróćmy do Chrystusowego zmagania się z mocami ciemności. Nie wiemy, jakie jeszcze miraże roztoczył szatan przed Chrystusem, gdy Go ustawił na pinaklach świątyni, co Mu obiecywał. Usłyszał jedno: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego”. Takich pokus jest dzisiaj dużo. W całym świecie kuszeni są ludzie przeciwko Bogu, przeciwko Kościołowi. W naszej Ojczyźnie padają pokusy przeciwko Soborowi, przeciwko Ojcu Świętemu, biskupom i kapłanom, przeciwko encyklikom papieskim, chociażby tej – „W obronie życia”. Ileż tych pokus, jakie mają przedziwne imiona i nazwy; jak pod pozorem wolności usiłują odrzeć z godności kapłanów, odciągnąć ich od pracy w świątyniach, kierując – nawet do życia rodzinnego. A przecież wiadomo, że każdy kapłan uczciwie pracujący na ambonie czy w konfesjonale więcej robi dla rodziny polskiej i jej obrony niż gdyby sam nawet czuł się powołany do życia rodzinnego. To są pokusy, to jest chodzenie karkołomne po przełęczy. Chrystus uspokoił szatana: „Nie będziesz kusił...” A nas przez to uczy: Nie dajcie się skusić pozorami humanizmu, pozorami idealizmu, nieokreślony-

mi pragnieniami i tęsknotami. Chociażby do Was przemawiano w Imię Boga, jeżeli jednak przeciwko prawom Bożym i nauce Bożej, przeciwko Kościołowi Bożemu, przeciwko Głowie Kościoła, przeciwko biskupom, kapłanom, Ewangelii i Krzyżowi są to takie same pokusy jak ta, którą kusił szatan nawet Boga Człowieka, ustawiając Go na szczycie świątyni.

Są ludzie, którzy wiedzą, jak – za przykładem Chrystusa – odpowiedzieć na te pokusy. Ze takich ludzi mamy, widzimy to z literatury katolickiej. Takiego człowieka możemy odkryć i w książkach, których tytuły przytoczyłem.

Szatan nie daje łatwo za wygraną. Podchodzi do ludzi słabych, a może i mocnych, obiecuje im wiele, z góry wysokiej każe im patrzeć na świat i jego wspaniałość. – To wszystko ci dam, ale za jedną cenę: upadłszy, oddaj mi pokłon. – To jest bardzo popularna pokusa. Jak często przemawia ona do ludzi słabych, którzy chcieliby mieć wszystko, władać wszystkim, rządzić wszystkim! Gotowi są nawet przed szatanem uklęknąć, oddać mu pokłon, buty mu lizać! – Byle władza, byle mieć władzę, nad całym światem władzę! Mniejsza z tym, jak się jej użyje, jaka będzie korzyść z tej władzy – z łaski szatana!

Pan Jezus odpowiedział, jak taką pokusę zwalczyć. „Idź precz, szatanie. Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz. Jemu samemu służyć będziesz”.

I my w ten sposób jesteśmy kuszeni. Bo te schematy kusicielskie mają nie tylko wymiary historyczne, w życiu Chrystusa. One nieustannie powtarzają się w dziejach rodziny ludzkiej. Powtarza się i ta pokusa, pokusa władzy. Trzeba być silnym, żeby się jej oprzeć. Trzeba szukać pomocy u Chrystusa. Są ludzie, których na to stać. Może i naszemu Jubilatowi usiłowano zaimponować groszem, byleby tylko pisał artykuły po cudzej myśli. Może i jego pióro chciano złamać. Może i jego jasną linię życia, myśli i pracy usiłowano przesłonić mętami... Nie dał się, nie ugiął się! Wiemy, wybrał niedostatek, cierpienie, doznał głodu. Choć słabe zdrowie zdawałoby się niekiedy usprawiedliwiać – nie ustąpił! On nie tylko pisał „Gigantów”, a był gigantem! Więcej nie chciałbym mówić, resztę zostawiam Bogu...

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz...”

Przykład Chrystusa, który mówi: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”. I przykład ludzi, którzy to umieją czynić, zobowiązuje nas, Dzieci Boże, gdy stajemy wobec alternatywy, komu się kłaniać: Bogu czy diabłu? Nie myślcie, że dzisiaj nie wypada mówić o diable. O, trzeba o nim mówić dużo, bo ten potężny duch ma swoją strategię. A jednym z chwytów jego strategii jest wmówić w ludzi, że nie ma szatana. Wtedy łatwiej będzie mu działać.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, gdy jako młody jeszcze kapłan, przebywając na studiach w Paryżu, wjechałem na szczyt Katedry Notre Dame. Potężne wieżycy. Na jednym z narożników wież siedzi wykuty w kamieniu szatan i podparłszy się patrzy spokojnie na Paryż, na ten bezmiar dachów nie kończących się na horyzoncie. Jak gdyby myślał: po co mam się męczyć, oni i tak mi służą, całe miasto mi służy. Ja spokojnie tutaj siedzę, a oni mi służą.

Tak jest, Dzieci Boże. Może szatan niekiedy odbierze pokłon i da złudę władzy, ale potem straci w przepaść i zajmie opustoszałe miejsce. Bo on nie znosi konkurencji, on jest totalnym władcą. Z nim skutecznie walczyć może tylko Chrystus i ci, którzy wierzą w Jego Imię. Są tacy ludzie w Kościele Bożym. Tak dzisiaj walczy Ojciec Święty Paweł VI o naszą wierność Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi, nauce Soboru. Nie brak jest też, dzięki Bogu, biskupów, kapłanów i katolików świeckich, którzy walczą o prawa Boga w sercach ludzkich, w rodzinach, w narodach.

Najmilsze Dzieci Boże! Z rozważań na tle I niedzieli Wielkiego Postu, ubogaconej tym Jubileuszem, wynieśmy przynajmniej świadomość, iż „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale... Słowem Bożym”. Słowem, które wychodzi z ust Bożych; Słowem, które wyczytamy w księgach pisanych przez ludzi w Boga wierzących. Wynieśmy stąd jeszcze jedno wskazanie na dalsze nasze życie: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego...”. Chodź po ziemi, nie fruwać, bądź trzeźwy i jasny, zachowaj przykazania. Niech cię nie zwodzą błędne doktryny, zawile dyskusje, rzekomo teologiczne wywody; programy, których nie pisze Duch Boży; komentarze, które nie pochodzą z miłości. I ostatnie wskazanie: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz!”- nikomu więcej! – „I Jemu samemu służyć będziesz”. Amen.

Cardinal Stefan Wyszyński, Primate of Poland: The Jubilee of a Giant

This is the text of the homily delivered during the Mass celebrated in Niepokalanów in 1970 on the occasion of W. Majdański's 50 years of literary activity. The Primate pointed out that W. Majdański, a man of extraordinary learning and faith, foresaw the demographic threat to our nation and warned about it in good time. He was characterized by a prophetic way of looking into the future. Faithful to Christ, he chose privation and suffering. Not only did he write the "Giants"; he was a giant of spirit himself.